

OGŁOSZENIA:

PRZEDPŁATA:

W Radomiu bez odosłania:
Rocznie rb. 4, półrocznie rb. 2, kwartalnie rb. 1.

Pocztą:
Rocznie rb. 5, półrocznie rb. 2 kop. 50, kwartalnie rubl i kop. 25.

Rękopisy bez zastrzeżeń nie zwracają się.

Na 1-ej stronie:
za wiersz garmontowy lub jego miejsce 40 kopiejek.

Nekrologi, Reklamy, Nadesłane:
za wiersz petitowy lub jego miejsce 15 kopiejek.

Ogłoszenia z w y c z a j n e:
pierwszy raz 8 kop., następnie po 5 kop., za wiersz petitowy lub jego miejsce.

Redakcja i Administracja otwarta codziennie, prócz niedziel i świąt, od godz. 10-ej rano do 3-ej popołudnia.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Kościelna, dom W-go Zawistowskiego.

Gazeta Radomska

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY.

Dom Bankowy ADAM PIĘDZICKI

w Warszawie Królewska 6, róg Saskiego Placu.
Załatwia wszelkie interesy wchodzące w zakres bankierski. 78—84

Prosimy Szan. prenumeratorów naszych o wczesne odnawianie przedpłaty na kwartał drugi, dla uniknięcia zwłoki w odbieraniu Gazety.

Numer dzisiejszy składa się z 6 ciu kolumn.

Prenumeratorom, czytelnikom, współpracownikom, korespondentom swym oraz wszystkim życzliwym—bliskim i dalekim—w radosnym dniu Zmartwychstania Pańskiego zasłała serdeczne życzenia wesolego „Alleluja“ Redakcja.

Alleluja!

Wesoły nam dzień nastał, którego każdy z nas żądał, tego dnia Chrystus zmartwychwstał. Alleluja...

Zmartwychwstania biją dzwony...
To zmartwychwstał królów Król!
Więc radosne płyną tony
Hen!... wśród borów, tak i pół...

Pan zmartwychwstał! Jego słowo
To miłości czystej kwiat,
Zeszedł ku nam, by na nowo
Otrząść z pleśni duszy świat.

Pan Grundman.

Przed laty jeździłem na wakacje do stryja mego na wieś. Stryj mój, człek, jak mówią „z otwartą głową“, posiadał piękny majątek nad Drwęcą, zwany Brzozówka, a na gospodarstwie znał się jak... Zabłocki na mydle. Młodość swoją spędził całą w przygodach i szukaniu wrażeń. Po skończeniu uniwersytetu w Heidelbergu podróżował po Ameryce, odbył kompanję węgierską i był podczas niej, przez Bema, mianowany kapitanem.

Ponieważ przyjaciel jego serdeczny, umierając, zapisał mu Brzozówkę—został więc gospodarzem...

Jak dziś pamiętam jeszcze przepiękne lasy ciągnące się naokoło tego majątku, sinawą Drwęcą, a nad nią bielejący dworek w oddaleniu.

W tym to dworku, podczas jednego z moich pobytów, wyprawiał stryj uroczyste swoje imieniny na św. Antoniego. Gości zjechało się bez liku... Prócz służby byli sami tylko mężczyźni; stryj bowiem był kawalerem i nieprzejednanym wrogiem płci pięknej.

Przyjechał pan Kozikowski z Dulębowa, pan Grabski z Grabiec i wielu, bardzo wielu innych, a na końcu zaś pan Grundman z Baraniej-Głowy, którego nigdy nie zapomnę. Nizki, gruby, wyświeżony, krótko ostrzyżony, powoził parą mierzynów z wysokiego amerykana, na którym, z tyłu, siedział forys w żółtej liberji i zadzierał w górę nosa...

O tym panu Grundmanie muszę powiedzieć słów

Przebaczania jasne zorze,
Wszechmiłości bratniej brzask.
Budzi w sercach słowo Boże,
Nadziemskiego szczęścia blask.

Alleluja! szepcą wkoło,
Alleluja wszędzie brzmi,
Sercu rażno i wesoło,
O radośnej wiosnie śni!..

Ten, co zbawić przyszedł ludzi,
Powstał z grobu w oną noc;
Niechże skrzepłe dusze zbudzi
Wspomnień jasnych święta moc!
Jerzy Orwicz.

Dyngus i Śmigus.

Obie te nazwy nosi zwyczaj starożytny, znany tak dobrze w chacie wieśniaczej, jak i na dworze pańskim, w postaciach, począwszy od beceremonialnego wylania kubka wody źródlanej na głowę hożej Baśki lub Maryny, skończywszy na delikatnym spryskaniu wonnym płynem, z wytwornego flakonu, rączki pięknej Iry lub Mary.

Tam i tu tradycji staje się zadość. W drugim dniu świąt Wielkiejnocy każda wioska już od świtu rozbrzmiewa krzykiem, śmiechem i wrzawą uciech młodzieży. Dziewczęta niby uciekają, niby kryją się przed chłopakami—strach ten jednak nie szczery, mówią bowiem, że „dziewka płakałaby do Zielonych Świątek, gdyby w poniedziałek Wielkanocny nie była oblaną“, a im obficie, tem lepsza dla niej wróżba.

Obydwa wyrazy dyngus i śmigus znakomici nasi językoznawcy, dr. Karłowicz i pr. Brückner, wywodzą z niemieckiego: Pierwszy od *dingen*, wykupywać się, szacować, drugi od *Schmackostern*, uderzać różgą wielkanocną. Wiadomo, że uderzanie wierzbą w niedzielę lub poniedziałek wielkanocny i u nas jest zwyczajem. Nic więc dziwnego, że trzy obrzędy przywiązane do drugiego święta Wielkiejnocy: oblewanie, chodzenie „po wykupie“ od oble-

wania, lub za oblewanie i uderzanie różgą, zwały je się w jedno drogą kojarzenia pojęć, otrzymując na przemian nazwy dyngusu lub śmigusu. Dyngus więc może wyrażać nie tylko wykupno, ale i oblewanie, a śmigus nie tylko bicie różgą, ale też oblewanie i chodzenie „po wykupie“. W pow. Opoczyńskim usłyszeć można nazwy obydwie. W pieśni z pod Siciechowa (pow. Kozienicki): „Przychodziwieja po dyngusie, zaśpiewamy o Jezusie“ — pod Opatowem, w okolicach Pińczowa, Kielc, zamiast po dyngusie śpiewają „po śmigusie“. Wogóle w gubernii, a szczególnie w powiecie Radomskim, najczęściej spotykaliśmy nazwę *śmigus*, nadawaną jak zwyczajowi oblewaniu, tak i wykupu. Wykup zaś odbywa się zawsze w postaci pisanek.

We wsiach Tynicy, w Gembarzowie (p. Radomski) w tygodniu poświęconym dziewczęta malują pisanek i obdarzają nimi następnie chłopaków za *śmigus*, który otrzymały w lany poniedziałek; im śmigus był obfitszy, tem i podarek z jaj bywa liczniejszy. Samo wręczanie pisanek, które nazywają również śmigusem, odbywa się z pewną uroczystością: Dziewczyną, mającą swego ulubionego, wybiera jedną z kobiet starszych i posyła ją do chłopaka z pisanekami, zawiniętymi w białą chusteczkę, do której przypięte są kwiatek i wstążka. Jeżeli chłopak odplaca się wzajemnością uczuć, pisaneki przyjmuje, pare daje babie w nagrodę, resztę zjada, a swą lubiej posyła podarek, składający się z paru łokci wstążki lub bicia paciorków.

Dla zwyczaju oblewania wodą mamy i nazwę rodzimą: W Sandomierskiem (wieś Malice, Leszczków) nazywają go „lejkim suchym albo mokrym“, a dzień w którym on się odbywa nosi miano „świętego Lejka“.

I zwyczaj i nazwy wzajemnego oblewania się młodzieży w drugie święto Wielkiejnocy są u nas bardzo starożytne, a pierwszy początkiem sięga zamierzchłej pogańszczyzny. Widzimy go zarówno w Azji u kolebki ludów aryjskich, jak i w całej słowiańszczyźnie. Anglik Symes w opisie podróży z r. 1796 do Bengalu i króla Birmanów w Pegu powiada, że Budaizm tamtejszy około 10 kwietnia obchodzi wesołą trzydniową uroczystością zakończenie starego roku. Drugiego dnia tych świąt, Birmanowie mają zwyczaj „obmywania się z grzechów starego roku“ przez oblewanie wzajemne wodą. Nawet wice-król

Niespostrzeżony wybiegłem do kuchni i słuchałem, jak stary Wojciech, stangret stryja, a zarazem dawny jego kolega z wojska, opowiadał: „Z mego pana to był zuch. Pamiętam jakżeśmy odbierali Austryjkom małą wioskę Uj-Udvár. Pułkownik nasz padł od kuli, a pan nasz jak nie złapie pałasza i nie krzyknie: „A za mną madziary!“ takeśmy całą wioskę mieli. Później stojeliśmy tam tydzień i grafini w zamku, aż rozchorowała się, że pan nasz się z nią nie chciał żenić, ale miał tu w kraju kiedyś narzeczoną, nosił jej włosy ciągiem przy sobie, ona umarła i ślubował widać że się nie ożeni“...

Westchnienie z piersi zebranych słuchaczy rozległo się po izbie...

Obejrzawszy się, zobaczyłem, że za mną stał zasłuchany pan Grundman.

Prześliśmy do pokoju, gdzie wkrótce podano kolację i znów zaczęły krążyć kielichy. Pan Grundman wymawiał się od spełniania toastów, siedział spocony, ale to nie nie pomogło. Pod presją rozbowionego grona musiał wychylić niejedną czarę.

Podochoeni gospodarze poczęli opowiadać sobie dykteryjki, pobudzając do rozmowy Grundmana.

Ten opowiadał o swoim gospodarstwie, ów o projektach żeniaczki, ów o psach.

— Ale! ale! nikt z was zapewne dwóch zajęcy jednocześnie nie zastrzelił— odezwał się stryj Antoni. I jał opowiadać szczegóły wypadku, jaki mu się gdzieś na Podolu przytrafił.

— No, panie Grundman, czy to być może? zapytał ktoś z obecnych.

— Ehl blaga, bla...ga... prawdziwa—odpowiedział zapytany.

Po jednej starce poszła druga i trzecia, a po trzeciej towarzystwo zasiadło do preferansa.

Po obu stronach hotele i domy. Potem na lewo za- wracam do wioski. Podobno Neubausen wsią się nazywa. Moje oczy słowiańskie dotychczas nawiąknę nie mogą do owych wsi murowanych i brukowanych, pełnych restauracji, sklepów, zajazdów. Nasze pojęcia o wsi takie inne. Wiesz u nas taka bardzo odmienna i taka podobna do klasa polnego, który jest bliźni ziemi.

Tylko, że kłosa nieraz bardzo zbiedzono, ebuđe i marne, więc oczy patrza tutaj na ład i dostatek, a myśl pyzaptuje, kiedy klas bujny będzie bogaty i silny?

W głębi ulicy stoi kościółek jakiś, ale drzwi ma zamknięte i wejść nie mogę. Gdzieś na zegarze wydzwaną południe. Zapewne o tej godzinie końc y się w szkole nauka, bo oto poczynam spotykać mnóstwo dzieci. Takie rumiane, wesołe, szczęśliwe szwajcarskie dzieci!

W ogóle nigdzie nie w twarach ludzkich nie widywa- łam podobnej czoły zadowolenia, bezpieczeństwa, pokoju. A w takim kraju błogosławionym są bardzo szczęśliwe dzieci, szczęście dziecka to na każdego działą tak jak po- ciecha.

Mińszyszy wioskę, jestem przy kolejowym nasypie. Usłyszałam huk jakiś; zapewne to pociąg.

Ale parę chwil upłynęło, huk nie ustaje, a jednak pociąg nie ma. Wchodzę tedy na wierzchółki nasypu.

Niel niel to rzecz jest całkiem odmienna, to tak wodospad do siebie głośno gada.

Patrzę i patrzę, ale się jeszcze nie korzę.

Za mną na brzegu dosyć wyniosłym stoi hotel ogromny, wspaniały: „Schweizer hof“ się nazywa. Od tego hotelu ścieżka prowadzi, aż na dół do małego zameczku. Chciałabym dostać się do zameczka, ale sprawa zawiła; i ta ścieżka prywatna, i tamta prywatna, i tu zagrodzono i tam zagrodzono, a wszędzie zachęcające napisy: przejście pod karą 10-ciu franków wzbrownione.

Nareszcie droga jakaś publiczna; idę. Po chwili na słupach przydrożnych pojawiają się malowane ręce z wyciągniętymi palcami i ogłoszenia, że tedy iść trzeba do wodospadu Renu. Już to na brak utwierdzeń w Szwajczerji uskarżać się niepodobna. Przypominam sobie słynnego lwa na skałe w Lucernie. Przechodzi się obok kapliczki poświęconej pamięci 760 szwajcarów poległych za wianość Ludwika XVI w czasie rewolucji 92 roku. Za kapliczką pojawia się nagle mnóstwo rąk wyciągniętych w jednym kierunku; na prawo i lewo, wieszają te ręce wytyżone i jakby nagłacie i wszędzie napisy: „Zum Loewens Monument“.

Ala oto droga do wodospadu staje się ścieżką i zbiegać poczyna, hen, ku dołowi. Latem przeudnie tutaj być musi, ale i teraz to piękne.

Spadziństwo taka cała drzewami i gąszczem porośła, a zatem teraz wyraźnie brunatna, a hen, u dołu jaskrawo zielone fale.

Zameczek stojący jakby na wodzie. Od ładu dzieli go wązka odnoaga Renu, przechodzić trzeba po moście.

Z dawnego zamku przyniesiona dziś restauracja. Sie transit gloria...

Ale w trywialny sposób umiera nieraz wielkość czło- wieka.

W zameczku vel restauracji sprzedają bilety na przepłynięcie pięknego Renu.

Placę żądaną kwotę 80 centimów i siadam do łódki. Ogarnia mnie wielki i świeży, rozkoszny oddech przestrzeni wód. Łódka poczyna iść zwolna przeciwko falom tym bujnym, a one pełne iskier stoniecznych i, jakby oczami pa- trzące, podplwają kolejno i, podsuwając głowy zielone unoszą łódkę do góry.

Na drugim brzegu znajduje się owo miejsce, z kró- rego konieczne, ale koniecznie wodospad widzieć należy. To jest „coup d'oeil“ oficjalne i nieodzwonne, bez tego na nie wycieczka cała i wstyd powiedzieć, że tam się nie było. Ha, trzeba spełnić obowiązek do końca.

Znowu idę pod górę między zarosłe. Jakiś chłopak niewielki rękami macha, przyzywa i coś pokazuje.

Aha, więc tam jest owo przesławne „Fischetz i Koenzli“.

Chłopak prowadzi, otwiera drzwi jakiś, za co mu dają franka, bowiem to także rzecz wskazana. Widzę przed sobą galerjękę drewnianą wysuniętą nad wodospadem, wiszącą i, za pomocą podpór żelaznych, przytwierdzoną do ściany skalnej. Staje na kraju, przy balustradzie galerji. Opiera ram się o poręcze i głowę pochyla i nagle nie wiem, gdzie jestem, czem jestem i co ze mną dziać się zaczyna.

Świata nie widzę i zdają mi się, że go już wcale nie ma. Jest tylko obłok jakiś beżmierny, przedziwny i biały, spadający z szumem ogromnym, a dokoła? ja nie wiem... może—do oceanu wieczności.

Idzie w dół, idzie, idzie.

Dokoła tumany mlecznego pyłu...

Idzie w dół, idzie, idzie.

A mnie tymczasem poczyna ciągnąć do góry i oto jestem w kole oslepijącem, w potężnej niesłychanej, a dziwnej, w poczuciu, że tutaj już Kresu niema, niema.

Tu coś wielkiego, czego ja szczać nie umiem.

W obłoku zaczęłam odróżniać łamanie fal tych zielo- nych i białych.

Idą kolejno, idą... po drodze zdają się brać mnie do siebie, zagarniać.

Ale nie spadam; przeciwnie ją ciągnę powracam do góry. Jestem w kole endownem, bo coraz to innem, a jednak...
Dzwonne, ogromne i zmienne, i wieczne, i zła się coraz to różne, a jednak to samo koto... koto...

Zapomniałam, że jestem.

Po długiej chwili ja znowu siebie zaczynam odnaj- dywać potrochu i wolno, ale nie w sobie, sobie...

O... tam w potopie błysków zielonych i białych, w szumie wód spiewających, w ogromnem kole, kole... Utopiłam duszę w cudzie przyrody.

Ona—przyroda objęła wielkiem poczuciem jedności, spoczynku, siły.

Widzę nareszcie piękno zaspokojne i pełne, i widzę, że tutaj, że tutaj... jest prawda—Boża.

Jakieś oblaski na pianie; podnoszę głowę i patrzę. Na obłoku perlстым połoyża się tęcza promienna. Wiel- ki łuk zatonęła i żywymi barwami spogląda na morze piany. Podanie mówi, że niegdyś Bóg tęczę raczył powo- łać na świadka pokoju. A co ty dzisiaj powiadasz, prawo Boska w cudach przyrody żyjąca na tęży i świetle i fali.

Dla kogo, Boże, stworzyłeś dla kogo?

Obłok wodniasty leci i leci i z hukiem coś rozpowiada. Co mówisz, ty wielki szumi!

Dla kogo?.. Obłok zdaje się nie rozumieć. Potop białawy huczący, pod wielkiem niebem otwartem, widzialny każdemu oku.

Ala woda spieniona, tobie spłynąć do rzeki; ale, rze- ko ty piękna, pędź ci tobie na północ i coraz to większe fa- lom wyżłabił korytło!

A tam na północy dalekiej będziesz ogromna, wspania- ła, ale jakowaś inna i jakby smutniejsza i... gorsza...

Dlaczego? Może od owej pieśni pełnej cehowości i dumy, a mówiącej z halasem: to moje, a tobie od tego za- wsze warał

„Die Wacht am Rhein! Die Wacht am Rhein“.

To będzie, ale nie tutaj. Tam na północy zrozu- miesz, a tutaj... w dobrej i jasnej krainie, kolebka twoja, rzeko.

Z Fischetz do Koenzli jest kilkadziesiąt kroków za- ledwie. Ta sama galerja, tylko trochę tu wyżej i ten sam hukot i piana.

Wracając, myślę, że teraz pojmuje, dlaczego tłumnie dają tu luzie.

Wielkie to objawienie piękności i coś od tego wcho- dzi do głębi duszy.

W Szafluzie niewiele zostało do zobaczenia. Dzwon- nie kojąca jest cisza owego miasta. Nieludno, niogwarno i jakaś słodycz dokota.

Widzę kilka domów na zewnątrz al fresco pomalowa- nych, widzę „Troluraag Platz“, rodzaj rynku między do- mami. Obszerne miejsce, a dwie fontanny po rogach sączą ciekutkie i cienkie strumienie wody.

Uwagę zwraca katedra w stylu romańskim, pierwot- nym. Budowę rozpoczęło podobno w XII wieku, skończo- no dopiero w XV-stym. Ale osoblwością prawdziwą Szafluzy jest „Munnoth“, ogromna wieża. Z głębi waz- kiej uliczki prowadzą schody wysoko. Na prawo, na po- chyłości wzgórza winnice. Sehodami dochodzi się do bu- dowy starej, okragłej, potężnej.

Mury, podobno, mają 5 metrów grubości, istotnie cielsko to, jakies obrzynnie, przynębiające, surowe.

„Munnoth“ wzniesiono w wieku XVI. Schodki we- wnętrzne, kręte i cienkie prowadzą nas na wierzcholek.

Urządżono tutaj okragłą platformę bardzo obszerną i w lecie na tej platformie bywają koncerty i bale. Widać stąd całe miasto i dalej pagórki wesołe i już potrochu zie- lone. Widać Ren smaragdowy, toczący drobniutkie i chy- że fale. A het ponad wszystkim stołca zachodzi pogodnie i uśmiechnięte do owej ziemi przeudnej, w której jest także—pogoda.

Jadwięga Marciniowska.
Paryż 17 marca 1900.

Z pism i książek.
„Sami sobie.“
Naktadem Warszawskiej Kasy Literackiej wyszła książka zbiorowa zatytułowana „Sami sobie“, dochód do sprzedawcy której powiększy fundusze tejże Kasy. Wszystkie prawie celniejsze siły literackie polskie stanęły do apelu na stronach tego wydawnictwa, motto którego streszcza się w słowach: „Grosz do grosza;“ prócz literatów i dziennikarzy nie potleli się z nadośnaniem swych prac i artystyki-malarze i muzycy. Gdyż dali sporo rysunków oraz nut, chcąc tem widocznie zaznaczyć bliskie pokrewieństwo duchowe, łączące różnorodną dziedzinę sztuki i piękna.

Prace umieszczone są w alfabetycznym porządku nazwisk ich autorów — próż przepliatać liczne utwory rymowane.

Brak miejsca nie pozwala mi wymienić wszystkich utworów, zawartych w sporym tomie—szczególniej jednak wyróżniają się: nowelka Bałuckiego „Koleżanki“; St. Belzy „Z moich wspomnień“, gdzie autor przypomina czytelnikom postać K. Miarki, imię którego nierozłącznie związane jest z przebudzeniem się smowiedzi narodowej wśród mieszkańców Szlaska Górnego; Sonet Bukowińskiego (Selima) „Ciemności“; artykuł S. Boskowskiego „Concordia“—o towarzystwie literatów i dziennikarzy wień- dskich; rzewny obrazek ks. Z. Chelmskiego— „Pan Redaktor“; garść aforyzmów I. Chrzanowskiego, który słusznie czyni uwagę, że „Krytycy czasem zęcają się nad lichotami; wiech przypomną sobie słowa Fredry: „niema

większej radości dla głupiego, niż znaleźć głupszego od siebie.“

O tem, że niezadługo, bo w r. 1905 minie 400 lat jak przyszedł na świat „Pierwszy literat polski“ Mikołaj Rey przypomina prof. Br. Chlebowski; „Do Niejl.“ (Nuż tym razem jest—śmierd) pisze sonet Marjan Jasiń- czy; Dootyna daje doskonałą „Ptasią przypowiastkę“; M. Godlewski na początku swego artykułu o dziennikarstwie powiada: „Marna jest działalność literat czy dziennikarza, której nie przyświecają trzy odwieczne, ale zawsze świeże ideały ludzkości: prawda, piękno i dobro“; panna L. Godlewska zamieszcza urywek z niewydanej dotąd i... nie nagrodzonej jeszcze, ani odznaczonej na żadnym konkursie powieści p. t. „Adam“.

Przysłizny jest wiersz Gomulickiego „Bóg mój— Bóg czysz“; Ferd. Hńwicki udało się wyszukać „Jeszcze jeden ideał Chopina,“ a Jordan w bajce dla dorosłych dzieci—„Piełgrzym“ radzi „strzedz się do- radców za wielu.“ P. J. Karłowicz podaje nad- zwyczaj zajmującą napisaną rozprawę z dziedziny języko- znawstwa, stanowiącą ustep z większej całości, a zatytuło- waną „Wyrazy świadkami“; J. Kościelski czyni ironicz- ną uwagę, że: „Szczęśliwym jest ten, kto nie marzy,—Po- lotu skrzydłem wciąż nie trzepie,—A życie tak na szalkach waży,—Jak pieprz sumienny kupczyk w sklepie“, a to dla tego, że „...gdy, niestety,—Ciekałość grobów podwa- ża,—Podobnym szkieleł jest poety—Do kościotrupa apteka- rza.“ Pani H. Kneżalska w wspomnieniu z podróży opowiada, jak dorożkarz w Sztokholmie, dowiedziawszy się, że pasażerka jego jest polką z Warszawy, zaczął opowiadać jej o Kraszewskim, którego był wielbiacielem, i rozpytywał się o kraj nasz; E. Lubowski zamieszcza dowcipną parodję ibsenowskich dramatów, prof. H. Łopaciński podaje „Przyoczek do zyciorysu G. E. Grodka“; redaktor „Wis- ty“, archeolog E. Majowski kreśli dzieje Wisły-rzeki; oryginalnie pomysłana, a z talentem napisana jest „Bajka“ W. Makowskiego; „Praktyczną radę“ z ironją wygła- sza znany krytyk I. Matuszewski; na wyróżnienie również zasługuje wiersz Ireny Mrozowieckiej „Obmowa“— dziwić się tylko należy, że jej bohater tak łatwo daje wiarę obmowie, a plotki zbyt wielkie ua nim czynią wrażenie; poważniejsza refleksja wzbudza artykuł ks. biskupa K. Nie- dzialskiego p. t. „Gdzie się podzielił—któ powiedział może?“; O różnych „Gdyby...“, które niestety spełniają się rzadko, a najczęściej nigdy, marzy J. Ochowicz; dziesięć aforyzmów napisała E. Orzeszkowa, a pomiędzy innemi i następujące: „Najgłębiej w sercu ludzkie patrza te oczy, które najwięcej płakaly“ i „Miłość jak iza: pozostaje w oczach, pada na serce.“

Z jednym z poetycznych zwyczajów ludu serbo-łu- zycznego w oznacze uas p. M. Parczewska; sylwetkę kraiewa lwowskiego „Kraiewa redaktora“ kreśli S. Schür— Poptowski.

W „Smych sobie“ znajduje się również humory- styczny wiersz ś. p. W. Płaskowskiego, założyciela i b. redaktora „Kurjera Świątecznego“— w wierszu tym napisanym na temat Kasy Literackiej, nieboszczyk na- zwany ją „gruntem neutralnym“ z dziejami rodziny Ponja- towskich, polegającymi na wątpliwych tryumfach scenicznych, zapoznaje czytelników p. A. Poliński w artykule zatytułowanym „Królówka na scenie; pełon tęsknoty ury- wek o brozie z cyklu „Dzień jesienny“ nadesłała Teresa Prazmowska; Prus opowiada o tem, jak wyszedł nieodzucha- jący się zbytnim rozumem p. Paweł na śladowaniu bez- myślnem p. Gawła, potem zaś na czynieniu wszystkiego wręcz przeciwnie; „Starych i nowych hasłach“ pisze A. Rembowski; Rodół zaś, jak zawsze z humorem, tuie krótko a węzłowato: „Co miał, utopił w butelce,—Od butów do kapelusza,—Za to może dumay wiele,—Wolać: Ja-m jest „Naga dusza!“; Pogodny, pełn uroku „Urywek“ z dłuższe- go, jak się zdaje poematu, przytacza młody utalentowany poeta p. Lucjan Rydel; H. Sadowski opowiada historję po- wstania i upadku „Orderu Bożogrobówców polskich“.

Mistrz H. Sienkiewicz hojną dłońą rzucił na stronie „Smych sobie“ klejnot z pud swego pióra, „Na Olimpie,“ gdzie na sędzie bogów klasycznej Hallady święci Piotr i Paweł po- tępiają Zeusa Chmurozobierę, wg onę znikomą rozwijają Czarnekodziernego Posejda, gdyż adną nie on „wieś będzie do ciechych ostoi zblakane na roztoczy łozie, jeno Gwiazda Morza“,—równy los spotyka i innych bogów... Wyniosła, harda, ze wzgardliwym na ustach umiechem Pallas-Atone powiada do Apostołów, że niemiernotności nawet oni odją jej nie potrafią, ale natomiast sama przy- zna, że cieniem marnym była, cieniem jest i cieniem na wieki pozostanie. Leż gdy przed światymi mężami wstął srebróluki Apollo, a za nim szło zwolna dziewięć muz do dziewięciu białych kolumn podobnych, gdy promienisty bóg Piękna zwrócił się do Pawła, przypominając mu, że „nie doleci pieśń ziemi ku niebu, jeżeli będzie miała złama- ne skrzydła“, Paweł uczynił znak krzyża nad promienną głową bożka i rzekł:—Żyj pieśni!— wtedy zaczęły jeszcze z trwoży głosy muz spiewać zeicha zaczęły: „Pod twą obronę oczekujemy się, Święta Boża Roźnicielko...“

I jej—najpiękniejszej, najwięcej czonej, gdy z po- korą wyznała, że grzeszyna, winna, leż że szczęściem ludz- kiem jedynem jest, Piotr sądziwją dłoń na złotych włosach połozył, a Paweł, uszeźknawszy jeden kielich lilji białej, rzekł:—Bałd otałd jako i ten kwiat—ale żyj, Szczęście ludzkie! Gdy ranał nastal, ziemia budziła się uśmiechnię- ta i radosna, bo nie odjęto jej Pieśni i Szczęścia.

Z sarkazmem, graniczącym ze zjadliwością, przepię- szej K. Tetmajer „Z notesu“ wiersz... o kobiecie: po- ete porównywa ją do sfinksa, leż dla tego tylko, by za- znaczyć, że kobieta od egipskiego posagu w skale wyraba- nego... tem się odróżnia—„Ze w sfinksie tająj jest, a w kobiecie próżnia“—dalej Tetmajer pesymistycznie twier- dzi, że „Nigdy nie poznasz, czem ona (kobieta) się wzru- sza:—Frak ją w geniuszu wzraszy, w głupcu dusza“.

Z Wasilewski zaznacza potrzebę założenia w Warszawie prywatnej biblioteki publicznej, której mia- ło, jak dotąd, jest pozbawione.

Rysunki pomiędzy innymi nadesłali: Cichocki, Marja Gersonówna, Wojciech Gerson, Gryf, Ilinicz, Kossak, Kostrzewski, Mordasewicz, Pruszyński, Puacz, Smo- liński, Stachewicz „Żyj pieśni“ ilustracja do „Na Olim- pie“— Sienkiewicza), Wasłowski, Weloński; utwory muzyczne—Jotekyo M. Karłowicz, Koнопasek, Kossakow- ski, Maszyński, Meiser, Münchheimer, Roguski, Starezew- ski, Verdi, Zeleński.

Książka cała, wydana nadzwyczaj starannie pod względem typograficznym, wyszła z drukarni pp. P. Laskau- era i W. Babickiego, którzy ofiarowali druk po cenie koszt- u. Wyborowego papieru dostarczyły bezpłatnie firmy warszawskie.

Niska cena wydawnictwa czyni je dostępnem dla szerszych kół, „Sami sobie“ znajdują się więc zapewne na

stole każdego domu, któremu piśmienictwo odczyta nie jest obojętne.

J. Walowski.

Z Cesarstwa.

— Mennica Petersburska bije obecnie—jak pisał „Nowosti“—codziennie złoty monety na sumę 16000000 rub. i zdawkowej srebrnej na sumę 40000 rub., oprócz tego w razie potrzeby może wybić 200000 rub. srebrnych. Mennica, istniejąca już od 176 lat, w ciągu ostatnich trzech lat i trzech miesięcy przygotowała monety złotej na sumę 1145000000 rub., a srebrnej na sumę 75000000 rub.

Ze świata.

Choroba oczu króla Leopolda budzi niepokój w Belgii, gdyż zaczyna przybierać złę obrót. Król ma z natury wzrok krótki, a od lat kilku wada ta wzmagą się znacznie; odziedziczyły tę włośność wzroku po ojuć córki, księżna Ludwika Koburska i babcina hr. Stefania Lonay. Skutkiem długiego czytania wieczorami przy gazie lub świetle elektrycznem wzrok monarchy osłabł bardzo i zaczęły się ukazywać objawy oderwania się siatówki i stwardnienia rogówki. Jeśli objawy te wzmagają się będą dalej w tym samym co dotąd stosunku, w takim razie grozi królowi zupełna ślota, i powstanie w Belgii kwestja ustanowienia regencji. Obecnie przeżywa król Leopold w Wiesbaden, u słynnego okulisty, dra Pagen- techer'a, a następnie ma się udać do Szwajcaryi, Wloch.

DR. J. TALKO

okulista z Lublina będzie udzielał porady cierpiącym na oczy w Hotelu Rzymskim dn. 18 i 19 kwietnia. 173—1

Telegrams.
Petersburg 12-go b. m. Praw. Wiest. ogłasza: Ukazem Najwyższym do Senatu rządzącego admini- strator djeceziji lueko-żytomierskiej biskup-suffragan żytomierski, ks. Bolesław Kłopotowski, mianowany biskupem tejże djecezi.
Bruksela, 12-go b. m. Podług urzędowych wia- domości, nadechodzących z Pretorji, d. 7 kwietnia zasła na południe od Brandford pod Markatafontein bitwa, w której poległo lub poniosło rany 600 angli- ków, a 800 do 900 wziętych do niewoli. Burowie zdobyli nadto 12 wozów z amunicyą. Straty burów wynoszą 5 w zabitych i 9 rannych. Burami dowodził general Devet.
Londyn 11 go b. m. Daily News i Daily Mail otrzymały depesze, potwierdzające wiadomość New- York Haralda o ciężkiej klęsce poniesionej przez an- glików pod Merkatfonteinem Burami dowodził jen. Devet. Anglicy stracili 600 zabitych i rannych, tur- dzież 900 j-ńców i 12 wozów z zapasami. Straty bu- rów są nieznaczne.

O G Ł O S Z E N I A.

Zaginął pies gończy czarny, młody, duży, z obrozą i znakiem. W styczniu w okolicy Łazisk zaginęła suka gończy stara, maści szarej, niewielka. Za wiadomość zapłać rb. 3. Rynek Nr. 9 do stróża. 172—2

Mieszkanie suche i ciepłe, z wybor- nym kuchladem, składające się z 5 po- koi, kuchni, przedpokoju, schowanka, piwnicy, komórki i góry osobnej, przy ulicy Szerokiej jest do wynajęcia od 1 lipca r. b. za cenę przystępną. Wia- domość w Redakciji. 175—3

Oficjalista gospodarz z 15 letnią praktyką w obszernych majątkach i dobremi świadectwami poszukuje posady rzadcy lub ekonomy w większym majątku. Wiadomoś p. Ostrowiec w Bole- sławowie poste-restante dla K.S. 169—3

Obwieszczenie.

Podaje się niniejszem do wiadomości powszechnej, iż na licytacji publicznej w d. 20 kwietnia (3 Maja) r. b. w Są- dzie Okręgowym Radomskim odbyć się mającej, —sprzedaniem zostanie przez Komisarza Sądownego Paprockiego, w zasytułowanym „Królówka na scenie; pełon tęsknoty ury- wek o brozie z cyklu „Dzień jesienny“ nadesłała Teresa Prazmowska; Prus opowiada o tem, jak wyszedł nieodzucha- jący się zbytnim rozumem p. Paweł na śladowaniu bez- myślnem p. Gawła, potem zaś na czynieniu wszystkiego wręcz przeciwnie; „Starych i nowych hasłach“ pisze A. Rembowski; Rodół zaś, jak zawsze z humorem, tuie krótko a węzłowato: „Co miał, utopił w butelce,—Od butów do kapelusza,—Za to może dumay wiele,—Wolać: Ja-m jest „Naga dusza!“; Pogodny, pełn uroku „Urywek“ z dłuższe- go, jak się zdaje poematu, przytacza młody utalentowany poeta p. Lucjan Rydel; H. Sadowski opowiada historję po- wstania i upadku „Orderu Bożogrobówców polskich“.

Mistrz H. Sienkiewicz hojną dłońą rzucił na stronie „Smych sobie“ klejnot z pud swego pióra, „Na Olimpie,“ gdzie na sędzie bogów klasycznej Hallady święci Piotr i Paweł po- tępiają Zeusa Chmurozobierę, wg onę znikomą rozwijają Czarnekodziernego Posejda, gdyż adną nie on „wieś będzie do ciechych ostoi zblakane na roztoczy łozie, jeno Gwiazda Morza“,—równy los spotyka i innych bogów... Wyniosła, harda, ze wzgardliwym na ustach umiechem Pallas-Atone powiada do Apostołów, że niemiernotności nawet oni odją jej nie potrafią, ale natomiast sama przy- zna, że cieniem marnym była, cieniem jest i cieniem na wieki pozostanie. Leż gdy przed światymi mężami wstął srebróluki Apollo, a za nim szło zwolna dziewięć muz do dziewięciu białych kolumn podobnych, gdy promienisty bóg Piękna zwrócił się do Pawła, przypominając mu, że „nie doleci pieśń ziemi ku niebu, jeżeli będzie miała złama- ne skrzydła“, Paweł uczynił znak krzyża nad promienną głową bożka i rzekł:—Żyj pieśni!— wtedy zaczęły jeszcze z trwoży głosy muz spiewać zeicha zaczęły: „Pod twą obronę oczekujemy się, Święta Boża Roźnicielko...“

Warunki licytacyjne oraz kontrakt przez Gaczeńskiego z Magistratem miasta Radomia w przedmiocie po- wyższego prawa użytkowania sporząd- zony, mogą być odczytane, w po- wszednie dni, w godzinach biurowych, u Komisarza Sądownego w Radomiu Romana Paprockiego i w kancelarji niżej podpisanejo.
Syndyk tymczasowy massy upadło- ci Franciszka Gaczeńskiego.
D. LICHTENSTEIN
Adwokat przysięgły w Radomiu. 171—2

W dobrach Zbożennic poczta Pruscha do sprzedania 12 krów pół krwi Holenderskich i byk Ho- lenderski. Wiadomość na miejscu. 165—4

NOWOOTWORZONY
HOTEL „ROYAL“
WARSZAWA
CHMIELNA 31
między Marszałkowską i Bracką.

elegancko urządony—oświetlony elektryczno- ścią. Winda—Wanny—Prysznic—Centralne ogrzewanie—Wykwintna Restauracja.
Telefon Nr. 509. 2331/167—4

GEBETHNER i WOLFF
w WARSZAWIE
17. Krakowskie - Przedmieście 17.
Skład Fortepianów i Organów
WYNAJEM
Filja Łódź, Piotrkowska 40. 14-18

Towarzystwo: „KARMEŁ“ w Warszawie
Wylączna sprzedaż
Oryginalnych Palestyńskich Win i koniaków
Składy { Gęsia № 11 telefonu 1433
Graniczna № 2 telefonu 147
Praga, Targowa № 33.
Dla uniknięcia podrabiania wino sprzedaje się opatrzone firmą i plombą towarzystwa „Karmel.“ Można dostać we wszystkich składach win. 109—2

Skład Win i Towarów Kolonialnych
L. MICHAŁSKI
w Radomiu
poleca niezrównanej dobroci koniakj kuracyjne „J. Cal- vet & Co.“ oraz wina szampańskie „Louis de Bary.“ 163—1

Zaginęła karta pobytu, wydana na imię Marji Kopytek z p. İlżeckiego gm. Kazanow. 155—1
Zaginął bilet za № 24, wydany re- zerwowemu żołnierzowi Antonie- mu Stawowskiemu. 158—1

Magazyn MEBLI
Stanisława Schwartz
ul. Lubelska Nr. 119 dom Staniszewskiego
Poleca po cenach przystępnych:
MEBLE STOLARSKIE, WYŚCIEŁANE GIĘTE i ŻELAZNE.
Robota solidna.
Magazyn prowadzony przez specja- listę. 40—8

Dystylarnia parowa i Fabryka wódek słodkich
pod firmą
Stefana GENELI
dawniej
Ł. Mokiejewski
w Warszawie
ma zaszczyt polecić na czas świąteczny Sz. klienteli m. Radomia i okolic, swoje wyroby, które raczy nabywać w handlu win, towarów kolonialnych i de- likatosew R. Filipkowskiego; czystystu- jącem od lat kilkunastu w Radomiu przy ul. Lubelskiej w domu W-go No- wackowskiego. 154—5

Towarzystwo Łowiclike
przetworów Chemicznych i Nawozów sztucznych.
Zarząd w Warszawie, Włodzimierska 23
Agentury: Spółka Rolna Radomska w Radomiu, W-ny Józef Helbich w Ra- domiu, W-ny Jan Juriewicz w Zęsto- cieach przy Ostrowiec
poleca: Superfosfaty, Zuzie fosforowe Łowiclike, Gips fosforowy Łowiclike inne nawozy sztuczne. Na żądanie cenniki. 55—77

W majątku Rózki jest do sprzedania koniczynną siano. —W Radomiu przy ul. Rwańskiej je p. Jabłoński- go można nabywać prozek dyzen- fekiyjny po 20 i 40 kop. pud. 77—1

W domu J. Zawistawskiego ul. Kościelna od 1 lipca r. b. do wynajęcia 6 pokoi, 4 pokoje i 2 pokoje z wszelkimi wygodami nowoczesnemi. 164—4

Kieraty i Mlocarnie
przenosne ulepszonej konstrukcji poleca fabryka maszyn K. Bolesta w Radomiu vis à vis poety. Ceny niskie. 90—8

RESTAURACJA Hotelu Europejskiego

w Radomiu

otrzymuje codziennie świeże

Ostrygi, Sole, Turboty

Przyjmuje wszelkie zamówienia na zebrania koleżeńskie, weselne i balowe we **WŁASNEJ BALOWEJ SALI** oraz w domach prywatnych i na prowincji.

W nadziei, że zadowolnię najwybredniejsze wymagania Szanownej publiczności przy niskich cenach, mam honor polecić się łaskawym względem. Najniższy sługa

J. Zwoliński.

Zakład otwarty do godz. 2-iej w nocy.

30-2

OGŁOSZENIE. Zarząd Skarbowej drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej podaje do wiadomości, iż na zasadzie art. 40 i 90 ogólnej Ustawy dróg żelaznych rosyjskich podlegają sprzedaży przez publiczną licytację, niżej wykazane nieodebrane w terminie przez interesantów następujące towary, bagaż i pozostawione przez pasażerów przedmioty: pierwsze po upływie 3 drugie zaś 4 miesięcy od daty ostatniego trzykrotnego ogłoszenia. O sprzedaży nastąpi oddzielne ogłoszenie.

8507/157-1

Nr.	Data wysłania towaru	Stacja wysyłająca	Stacja odbierająca	Wysyłający	Odbiorca	Rodzaj towaru	Waga P. F.
1900 r.							
22529	14 1	Końskie	Skarżysko	Birman	Okaz frachtu	meble drew.	11 26 —
1662	14 1	Warszawa	"	Szmaragd	"	wino	1 7 35
6579	12 1	Kielce	"	Zyf	Zebr. Akcji	wapien. kam.	640 —
1171	7 1	Warszawa	Garbatka	Rozenberg	"	źdłirki	1 5 20
2077	17 12 99	Chincenberg	"	"	"	kopyta drew.	1 0 37
119238	30 1 900	Warszawa	"	Szeskin	"	skórz. odcinek	8 37 21
4805	12 11 99	Kielce	Końskie	Wargoń	"	atażerka	1 1 00
8411	16 12	Grodno	"	Kaganowicz	"	kowadło żel.	1 7 12
11118	16 12	Warszawa	"	Fredler	"	trzcina	2 3 05
25440	28 11	"	Jastrzęb	Frydman	"	korki	2 3 35
16310	17 1 900	Dąbrowa Gór.	"	fabryka octu	"	ocet	5 00
7072	28 1	Kielce	"	Goldbarb	"	zręby	30 00
50094	23 12 99	Tyflis	"	Eneridemic	"	tabaczny wyr.	7 20
5267	25 1 900	Warszawa	"	Gaberman	"	skórzany tow.	4 35
183	13 1	Miulgroben	"	Lewerkus	"	ultramaryna	10 08
23018	2 2	Końskie	"	Staszowski	"	młoty i kl. ż.	12 40 00
7464	3 2	Lublin	Skarżysko	M. Benzende	"	manufaktur.	1 6 33
4144	2 2	Warszawa	"	St. Straus	"	metaliczne w.	1 4 36
591	3 2	Granica	"	Leon Rappap.	"	pilniki i stal	30 89 26
9828	18 1	Skarżysko	Ostrowiec	fab. Szydłow.	"	bryczka zdy.	2 15 00
6951	25 1	Kielce	"	Ejzenberg	"	manufaktur	1 2 00
501437	16 1	Łódź	"	Goldberg	"	beczki próżne	1 2 00
348	20 1	Włocławek	"	G. Mizasz	"	sieczkarnia	5 14 30
665	19 1	Aleksandrów	"	Giergard i G.	"	inst. rzem. i stal	2 22 26
119360	31 12 99	Warszawa	"	Jengfer	"	galanteryjny	1 2 00
119363	31 12	"	"	Tajszylber	"	lustro	1 2 20
119854	4 1 900	"	"	I. Rozenblum	"	tabaczone wyr.	3 8 21
4393	20 1	"	"	Gepner	"	sukno	1 3 03
25788	24 12	"	"	Ostrogórski	"	plótno worki	1 9 25
2569	6 11	Irkutsk Syb.	"	N. Ni. trusow	"	herbata	1 — 35
6557	15 12	Warszawa	Radom	Szyrejen	O	ubrania	1 — 37
789	25 1	Biała	"	Grodner	fabryka ce-	obrzeża drew.	155 00
1369	25 1	Warszawa	"	Papirbuch	okaz frachtu	wyroby baweł	2 4 25
53259	31 1	Łódź	"	Rozenblum	"	meble	5 9 15
462	7 1	Sosnowice	Wierzbnik	B. Kasno	"	łożka żel.	1 2 10
857	8 2	Biała	"	Rozenbaum	"	des. na paki	13 65 00
18223	28 12 99	Warszawa	"	Niemiec	"	octowa esen.	1 1 15
3218	22 1	Klewan	Skarżysko	I. Fajnsztejn	fabr. Bliżyn	węgiel drew.	— 567 —
141	24 1	Piotrków	"	Braun	okaz frachtu	wódka owoc.	2 20 —
5384	26 1	Warszawa	"	F. Zaniewicki	Juskiewicz	wino.	2 12 10
7149	23 1	Lublin	Garbatka	Nasiborg	okaz frachtu	deski dębowe	1 2 06

OGŁOSZENIE. Zarząd drogi Skarbowej żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej podaje do wiadomości, iż na zasadzie art. 40 i 90 ogólnej Ustawy dróg żelaznych rosyjskich podlegają sprzedaży przez publiczną licytację, niżej wykazane nieodebrane w terminie przez interesantów następujące towary, bagaż i pozostawione przez pasażerów przedmioty: pierwsze po upływie 3 drugie zaś 4 miesięcy od daty ostatniego trzykrotnego ogłoszenia. O sprzedaży nastąpi oddzielne ogłoszenie.

7423/156-1

Nr.	Data wysłania towaru	Stacja wysyłająca	Stacja odbierająca	Wysyłający	Odbiorca	Rodzaj towaru	Waga P. F.
1899 r.							
20261	3 11 99	Gomel	"	Kopański	"	Pity leśne	1 — 05
4698	9 12	Odesa	"	Stral i Kryns	"	makuch	— 750 00
4699	"	"	"	"	"	"	— 750 00
117237	"	Ryga I	"	Nacz. stacji	Okaz frachtu	metal	1 2 05
4468	1 12	Titowo	"	Kamendrows.	"	zapalki	10 8 00
6341	20 1 900	Kielce	"	Szpiro	"	reot	1 9 10
119	8 1	Berezina	"	Becow	"	deski	— 815 00
31370	23 12 99	Baku	"	Zonenburg	"	migdaly	3 19 00
341	26 1 900	Chołm	"	Jaworski	"	cykorja	4 28 15
183	20 1	Radom	"	Dancygier	"	gilzy	1 3 00
1738	21 1	Moskwa	"	E.I. Niekrasow	Oficer koz. puł.	herbata	1 1 30
3675	2 12 99	Kijów	"	Folomin	okaz frachtu	kościel. nacz.	1 0 11
428	7 2 900	Piotrków	"	kwit ba	gazowy	bagaż	1 — 30
947	"	Warszawa	"	"	"	"	1 — 2
7318	28 1	Lublin	"	Nacz. stacji	Koniglejt	sukno	1 1 30
1704	5 2	Łódź	"	B. Pistorman	"	manufakt.	5 14 18
1402	25 1	Warszawa	"	Rozen. i Żołk.	"	kratka żelaz.	1 1 15
1206	27 1	Białystok	"	I. Lewin	"	plótno włós.	1 5 18
3305	16 11	P. polnia	Koluszki	E. Chilkiewicz	"	wata stara	1 8 00
5725	29 12 99	Strzemieszyce	Tomaszów	Chem. zakłady	"	Klej kościany	2 6 00
1018	21 12	Siedce	"	Altenberg	"	gilzy do pap.	20 13 20
3021	4 12	Odesa	"	Szlama czech.	"	wino ruskie	1 3 33
435	14 12	Łódź	"	kwit ba	gazowy	bagaż	1 2 34

Za Redaktora: **Szczęśny Jastrzębowski.**

Доводено Цензурою. 31 Марта 1900 г. Радомъ

Druk J. Grodzickiego w Radomiu.

Wydawca: **Wiktor Brześciński**

Po upływie ośmiomiesięcznego terminu, zawieszony przez p. Ministra spraw wewnętrznych pismo: na nowo zaczęło wychodzić z dniem 21-ym marca r. b.

ZORZA

„ZORZA“ jest pismem, poświęconem głównie sprawom i potrzebom mieszkańców miast i wsi: pragnie ona służyć im nauką i radą, dążąc do podniesienia ich kształcenia, moralności i dobrobytu.

„ZORZA“ zamieszcza: wszelkie rozporządzenia i prawa, najważniejsze wydarzenia w kraju i zagranicą, artykuły religijne, rozprawy społeczne, pogadanki naukowe, opowiadania z życia i obyczajów różnych narodów ziemi, podróże, życiorysy, powieści, żarty i t. d.

(W obecnej chwili „Zorza“ drukuje powieść „Ligję“ — wyjątek z „Quo Vadis“ H. Sienkiewicza).

W „PORADNIKU“, wychodzącym przy „Zorzy“ co tydzień, znajdują się wiadomości i artykuły z rolnictwa, hodowli inwentarza, ogrodnictwa, pasiecznictwa i t. p. zajęć.

W każdym numerze „Zorzy“ zamieszcza się po kilka rysunków religijnych, naukowych, geograficznych i t. d. Odpowiedzi redakcji, ceny zboża, oraz różne ogłoszenia zamieszczane są w każdym numerze Zorzy.

„Zorza“ z „Poradnikiem“ kosztuje: w Warszawie: rocznie 3 ruble, półrocznie 1 rub. 50 kop., kwartalnie 75 kop.; z przesyłką pocztową: kwartalnie 1 rubla, półrocznie 2 ruble, rocznie 4 ruble.

Adres dla listów i przesyłek pieniężnych:
Redakcja Zorzy w Warszawie, ul. Wiejska 12
(gdzie Muzeum Pszczelnictwa).

160-2

SIEWNIKI RZĘDOWE

W. SIEDERSLEBEN & Co

na konkursie Duńskiego Towarzystwa Rolniczego w Hillerodsholm, w którym brały udział najbardziej znane siewniki jak Sacka klasa II, III, IV Zimmermanna „HALLENSIS“ eckerta „BEROLINA“ i inne otrzymały jako najdoskonalsze

PIERWSZĄ NAGRODĘ

WIELKI MEDAL SREBRNY I KLASY

siewniki rzutowe PATENT BEERMANN
siewniki do NAWOZÓW SZTUCZNYCH PATENT SCHLOERA

siewniki DWURZĘDOWE DO SALETRY PATENT DOBRY'EGO

poleca jako reprezentant

Alfred Grodzki

Warszawa 33 Senatorska.

89-1

J. Rokicki

Warszawa
33 Nowy-Swiat 33

Główny skład wyrobów gumowych polecają: 500 płaszczy nieprzemakalnych do wyboru. Peleryny od rb. 2 kop 50, płaszcz od rb. 4 kop. 50 do najdroższych. Buty gumowe do kolan. Wyprawy dla połoźnic — poduszki okrągłe, worki i materace do wody gorącej, plótna gumowane. Irygatory. Baseny dla chorych. Pończochy elastyczne na nogi. Pasy brzuszne, opaski i poduszeczki higieniczne ochronne dla pań. Wyroby higieniczne angielskie i francuskie. Kurtki skórzane. Buciki, 1/2 buciki i pantofle letnie i płócienne. Gimnastyka higieniczna „Whitely“ pudła i pudełka fornirowane do kapeluszy. Gąbki i skórki Lavin Tennis. Ceny fabryczne.

174-6

Skład Materiałów aptecznych i Farb

F. CIESZKOWSKI

w Radomiu

Poleca po cenach niskich:

Oilwę prawdziwą Nicejską do jedzenia.	Wina lecznicze.
Oilwę do palenia.	Wody mineralne sztuczne z Instytutu aptekarzy warszawskich.
Oilj mineralny do maszyn i młocar.	Mydła lecznicze.
Ultramarynę do bielizny	Mydła toaletowe
Farbkę do bielizny	Pudry krajowe i zagraniczne.
Farby anilinowe do farbowania.	Wodę kolońska z Kolonii.
Krochmal ryżowy i pszenany.	Wielki wybór perfum zagranicznych.
Masę woskową do po łóg.	Kremy toaletowe.
Lakier szybko schnący do podłóg.	Farby do włosów zagraniczne.
Płyn do wywabiania plam.	
Pastyliki do robienia wódek i likierów.	

Wielki wybór Perfum zagranicznych skoncentrowanych na tuty.

111-1